Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 51 (799)

Redakcja otwarta od 6 — 8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 13 grudnia 1930 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXV.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

Dyktatura a płace robotnicze

Zdawaćby się mogło, że kwestje płac, poziom życia klasy robotniczej nie mają nic wspólnego z aktualnemi sprawami politycznemi.

W świetle faktów i liczb takie twierdzenie nie wytrzymuje krytyki.

Wysokość płac przeciętnych ma niewątpliwy związek z zagadnieniem siły i organizacji klasy robotniczej. Walka zaś organizacji robotniczych o byt robotnika, jest możliwa i skuteczna jedynie w warunkach pełnej i nieskrępowanej wolności politycznej, inaczej mówiąc w ustroju prawdziwie demokratycznym.

Płace robotników polskich w porównaniu z płacami robotników innych krajów.

Snop niezwykły jaskrawego światła na związek, istniejący między zdobyczami ekonomicznemi klasy robotniczej i jej poziomem bytu, a sprawą ustroju politycznego, rzucają ogłoszone w numerze październikowym „Revue Internationale du Travail" z r. b. (tom XXII Nr. 3, str. 565—574), liczby, charakteryzujące płace realne w wielkich miastach 13 tu państw świata.

Wynika z tych liczb, jak na dłoni, że płace robotników polskich są na piątem miejscu od końca. Że stawki zarobkowe robotników polskich stanowią zaledwie trzecią część stawek zarobkowych robotników angielskich, są o 40 proc. prawie niższe od stawek zarobkowych robotników angielskich, o prawie 50 proc. niższe od płac robotników duńskich i szwedzkich.

Realne płace robotników polskich są znacznie bliższe płacom robotników hiszpańskich, włoskich i jugosłowiańskich, niż robotników innych państw zachodnio-europejskich i amerykańskich.

Poziom płac robotniczych w krajach dyktatury.

Najniższe zaś płace znajdujemy w państwach pod rządami dyktatury faszystowskiej: we Włoszech, Hiszpanji i Jugosławji.

Płace robotnicze w tych państwach mówią, jakże dobitnie i głośno, że z poza blagi i deklamacji rządów dyktatorskich wyziera naga i okrutna rzeczywistość, przemawiająca i demaskująca w świetle liczb i faktów, czyim interesom ekonomicznym służą dyktatury. Są one przecież tylko narzędziem wyzysku i obrony wyzysku klasy robotniczej przez kapitalistów.

Poziom płac robotników polskich w świetle polityki płac rządów pomajowych.

Słyszeliśmy niedawno, że ugrupowania polityczne robotnicze i chłopskie, mają zbyt mało „idealizmu"; w przeciwstawieniu do „idealizmu" rządów pomajowych i stronnictwa B. B.

„Idealizm" B. B. i rządów pomajowych ujawnia się bardzo jaskrawo w szeregach liczb, przytoczonych powyżej. Rządy te są związane gospodarczo niezwykle silnie z obszarnikami i kapitalistami, posiadają zupełne ich zaufanie, zdobywają od nich pieniądze na wybory. Wzamian za to skrępowane są i idą na rękę kapitalistom w swojej polityce antyrobotniczej, gdy chodzi o płace, o ustawodawstwo społeczne (zabezpieczenie na starość, samorząd Kas Chorych), o zupełną i bezapelacyjną rezygnację z gospodarki społecznej (antyetatyzm) i państwowej.

Niema przyjaźni bez wymiany usług: za poparcie polityczne, daje się ciepłą ręką p. Prystora korzyści ekonomiczne, kosztem spychanych wciąż dalej i dalej, niżej i niżej interesów klasy robotniezej.

Nie można powiedzieć, by ta nędza, jaka niszczy i rozkłada dziś klasę robotniczą — była również udziałem innych klas społecznych. Ci, którzy rządzą dziś, zabezpieczają sobie niezgorszy poziom życiowy: jedni w formie płac, djet i innych dochodów, inni pod postacią przydziałów i nadziałów. Nie są głodni reprezentanci warstwy kapitalistycznej; przy „najsroższych" ograniczeniach mają conajwyżej uniemożliwione wyjazdy do obcych „badów", lub „skąpić" muszą wydatków na produkty luksusu, nic ponadto. Nędza zatem, ta nędza, która popycha dziś setki robotników bez pracy i bez nadziei na zarobek ku samobójstwu z głodu, jest dziś wyłącznie udziałem torturowanej bezrobociem i nędznemi płacami — „pracowitej" części społeczeństwa: robotników fabrycznych i włościan.

Co spowodowało katastrofalnie niski stan płac robotniczych w Polsce?

Aby na to odpowiedzieć, wystarczy przyjrzeć się zbliska polityce płac Rządu, w ciągu 4-ch i pół lat ostatnich.

A więc, co czynił Rząd w okresie dobrej konjunktury, gdy organizacje występowały z żądaniami podwyżkowemi? Przypomnijmy sobie, że nie kto inny, a Rząd właśnie uniemożliwiał górnikom, włóknaiarzom i innym robotnikom osiągnięcie ich słusznych ze wszech miar żądań. Każda walka, nawet w czasie „liberalnego" p. Bartla, kończyła się podniesieniem płac tylko w takim stopniu, jak się na to godzili przemysłowcy. Panowie Inspektorowie pracy mieli wyraźnie polecane granice ustępstw, ustalonych przez przemysłowców, i ani kroku dalej. Arbitraże rządowe z reguły prawa orzekały w sensie dla przemysłowców przychylnym.

Wszelkie żądania robotników i pracowników przedsiębiorst państwowych, jak kolejarzy, pocztowców i innych, złożone zostały „na ołtarzu" swoiście pojętego interesu państwowego. Robotnikom monopolów państwowych z reguły odmawiało się dalej idących podwyżek, uzasadniając to „cenami na rynku pracy", czyli odmawiając i usprawiedliwiając to nędznemi płacami w przemyśle prywatnym. W ten sposób grano komedyjkę przerzucania odpowiedzialności z rządu na przemysłowców i vice versa.

Ta polityka antyrobotnicza triumfowała nawet w odniesieniu do przedsiębiorstw notorycznie dochodowych, jak elektrownia warszawska, własność francus a, znana powszechnie z jej „bajecznych" dochodów, nie mająca żadnych trudności w związku z konjunkturami gospodarczemi i t. p. Strajk ekonomiczny w tem przedsiębiorstwie, wynikły z winy niedołęstwa lub polityki Inspekcji Pracy — stłumiono przy pomocy oddziału saperów, doprowadzając do przegranej robotników w tej „kopalni złota".

Nic dziwnego więc także, że Ministerjum Pracy i Inspekcja Pracy nie mają nic do powiedzenia w sprawie narzuconych ostatnio na Pomorzu obniżek płac w całym przemyśle o 10 procent.

Linja polityki została zachowana w całej pełni i tutaj.

Polityka Rządu w zakresie płac jest zresztą jasną i prostą konsekwencją tego hasła kapitalizacji, którego jaskrawym zwolennikiem był Minister Kwiatkowski, oficjalny i szczery obrońca interesów przemysłu i handlu, kosztem interesów klasy robotniczej

Możnaby mieć wątpliwości, czy Rząd byłby w stanie, gdyby tego chciał istotnie — oddziełać w kierunku podniesienia wydatnego płac. My nie mamy jednak co do tego żadnych wątpliwości. Dość przypomnieć, że w Anglji np. największy wzrost płac przypada na okres 3 i pół lat wojny światowej.

Na to jednak, by płace podnosić, trzeba było tylko woli w kierunku programowego podnoszenia płac robotniczych ze strony Rządu. Tej woli właśnie nie było. Ponadto Rząd za kapitalistów robił wszystko, na co go tylko stać, by rozproszkować robotników, rozszczepić organizacje zawodowe i w ten sposób osłabić walkę ekonomiczną robotników.

Płace a kryzys gospodarczy w Polsce.

Nadmienić wreszcie trzeba, że sprawy wysokości płac w Polsce jak i wszędzie, nie można traktować li tylko z punktu wiedzenia humanitarnego. Kryzys obecny w Polsce jest skutkiem „niedokonsumcji". Kwestja poziomu płac w tych warunkach jest jednym z decydujących w sprawie kryzysu zagadnień. Pisze o tem wiele i ciekawie tow. Diamand. Zebrała w tych sprawach niezwykle ciekawy matarjał Komisja Ankietowa, głośno wołając we wnioskach o konieczności podnoszenia wydatnego płac przem. pryw. i państw.

Ale Rząd obecny nie chciał tym sprawom z punktu widzenia „programowego" udzielać żadnej uwagi w pogardzie przed jakimkolwiek planem w życiu gospodarczem i politycznem. Jedynym programem wobec tego w sprawie płac robotniczych był, realizowany przez Rząd, antyrobotniczy program Lewjatana.

Kończąc stwierdzamy raz jeszcze, że w świetle porównań Międz. Biura Pracy, nie opanowanego przez „partyjników", a za jedyny miernik mającego liczby — realne płace robotników polskich po 4 i pół latach Rządów pomajowych są na poziomie bliskim Włochom, Jugosławji i Hiszpanji, krajom dyktatury prokapitalistycznej.

Robotnik polski z tego zjawiska musi zdać sobie sprawę i wyciągnąć wnioski.

Antoni Zdanowski.

Atak na 8-godzinny dzień pracy

Baczność Związki Zawodowe — wszyscy przeciw zamachowi na ustawodawstwo robotnicze!

W ostatnim numerze „Gazety Handlowej", będącej jednym z organów prasowych „Lewiatana", znajdujemy następujący znamienny artykuł, omawiający zagadnienie czasu pracy w przemyśle.

Ze względu na to, że projekt sformułowany przez „Gazetę Handlową" wyraża dążenie wpływowszego dzisiaj niż kiedykolwiek obozu kapitalistycznego, należy się z nim zapoznać, jest bowiem rzeczą bardzo prawdopodobną, że nowa większość sanacyjna w parlamencie usłucha podszeptów kapitalistycznych i uchwalając wspomniany projekt, przekreśli jedną z największych zdobyczy robotniczych, a mianowicie ośmiogodzinny dzień pracy.

Artykuł „Gazety Handlowej" brzmi, jak następuje:

„Niedawno znaleźliśmy w zagranicznych gazetach notatkę o tem, że Bat'a nosi się z podobnym zamiarem, a Ford już przeszedł na pięciodniowy tydzień pracy. W tej sprawie, która dla sfer przemysłowych i robotniczych zapewne jest bardzo ciekawa, zebraliśmy informacje, aby móc wyjaśnić, w jaki sposób dokładniej się ona przedstawia. A więc:

w roku 1931 — 365 dni
mniej — 52 niedziel
313 dni
mniej — 52 sobót
261 dni
mniej — 12 świąt
249 dni
plus + 12 sobót

zostaje 261 dni roboczych po 9 godzin (!) dziennie, co równa się 2,349 godzin pracy w roku. Zatem przeciętnie będzie tygodniowo 45 godzin pracy, zamiast 46

Powyższe doświadczenie może mieć olbrzymi wpływ na dalszy rozwój stosunków gospodarczych. Ciekawem również jest stanowisko, jakie zajmą w tej sprawie czynniki miarodajne, gdyż według dzisiejszego prawodawstwa (obowiązuje 8-godzinny dzień pracy), dziewiąta godzina pracy dziennie jest godziną nadliczbową; w rzeczywistości jednak mamy w tym wypadku do czynienia z uzupełnieniem czasu wolnego w soboty. Zapewne zajdzie potrzeba nowego rozporządzenia w tej sprawie".

Co oznacza ten projekt?

Projekt powyższy pod każdym względem jest „korzystny", jak pisze „Gazeta Handlowa", ale tylko dla przemysłowców, nigdy jednak i pod żadnym warunkiem nie przyniesie korzyści robotnikom. Przedewszystkiem zupełnie jawnie dokonuje się złamania ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, wprowadzając 9-godzinny dzień pracy, bez ustawowego odszkodowania za dziewiątą godzinę! — Tego rodzaju projektów nie można inaczej traktować jak tylko jako podstępny manewr, zdążający do całkowitego zniszczenia 8-godzinnego dnia pracy. Nadto robotnik pozostaje materjalnie pokrzywdzonym, bo pracuje dłużej, wyczerpuje się fizycznie, a ponieważ pracę wykonuje wedle systemu premjowego, czy też akordowego, przeto wyczerpanie fizyczne nie pozwoli mu na wykonanie takiej ilości pracy, któraby mu zagwarantowała poprzedni zarobek. Przecież pamiętamy czasy, kiedy to robotnicy pracowali po 9, 10 i 12 godzin dziennie, a wydajność ich pracy wówczas była znacznie mniejszą, aniżeli przy 8-godzinnym dniu pracy. Nie potrafi temu zaprzeczyć nawet najzaciętszy przeciwnik klasy robotniczej.

Oświadczamy się tedy przeciwko tego rodzaju projektom, gdzie znacznie pogarszają one dotychczasowe warunki pracy i płacy!

Ministerstwo pracy i opieki społecznej, które wykonuje nadzór nad wykonaniem ustaw robotniczych, powinno kategorycznie wypowiedzieć się przeciwko tym szkodliwym dla robotników kombinacjom przemysłowców.

Nowy Rząd a kryzys.

„Polonja" rozpatruje nowy rząd pod kątem widzenia obecnego kryzysu.

„W okresie ciężkiego przesilenia — u steru gabinetu staje pułk. Sławek, który dla sfer gospodarczych nie przedstawia osobistości, posiadającej program w sprawach ekonomicznych kraju".

Nie podoba się „Polonji" i zamiana Kwiatkowskiego na — Prystora.

Co więcej, ważną niezwykle tekę handlu i przemysłu po wybitnym handlowcu obejmuje płk. Prystor, który dotychczas niczem nie zdradził znajomości nowego dla siebie terenu pracy.

Wkońcu dodaje, że „wszystkie nowości personalne nowego gabinetu wywołały w opinji w pierwszej chwili szczere dzziwienie".

Co daje Polsce zwycięstwo „jedynki”

Każde wybory do ciał ustawodawczych dają pewną nadzieję poszczególnym klasom społecznym, na przeprowadzenie swoich postulatów.

Do wyniku wyborów do Sejmu i Senatu przywiązywały wiele wagi wszystkie klasy społeczne. Zarówno znękany długotrwałem bezrobociem robotnik przemysłowy, uginający się pod ciężarem podatków rolnik, stojący bezczynnie za kontuarem z powodu braku kupujących kupiec, jak i borykający się z życiem urzędnik państwowy.

Większość tych ludzi w pogoni za „lepszemi czasami” oddała swe głosy „jedynce” i oto w kilka dni po zwycięstwie „jedynki” — nadlatują pierwsze jaskółki zwiastujące społeczeństwu „dobrodziejstwa” tegoż zwycięstwa w postaci podwyżki czynszu komornego i przedłużenia czasu pracy dla robotników przemysłu budowlanego.

Przeciera oczy zdumiony robotnik, kupiec, urzędnik i pyta czy to jest możliwe, że w 1930 roku z łaski „jedynki” ma płacić komorne wyższe o 42 proc. Robotnik budowlany nazwany w uzasadnieniu projektu rządowego, o konieczności wprowadzenia 10 i pół godzinnego dnia pracy, robotnikiem leniwem — dającym mniej o 20 procent wydajności pracy, aniżeli robotnicy w innych gałęziach przemysłu, patrzy zrozpaczonym wzrokiem, że jego największą zdobycz w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego — ośmiogodzinny dzień pracy — zabiera mu ta „jedynka” do której w dniu wyborów miał tyle zaufania i na którą oddał swój głos.

Za tymi „dobrodziejstwami” niewątpliwie przyjdą inne. Prasa sanacyjno-kapitalistyczna oddawna już wyrabia opinję o konieczności uzdrowienia życia gospodarczego przez ograniczenie ustawodawstwa socjalnego. Naprzykład łódzka „Prawda” pisze, że władze rządowe zaczynają rozumieć szkodliwość ustawodawstwa socjalnego i powołuje się na przemówienie przedwyborcze ministra praca i opieki społecznej, generała Hubickiego, który krytykował ostro ustawę o Kasach Chorych, oraz działalność inwestycyjną władz samorządowych Kas Chorych.

„Kupiec” organ przemysłu i kupiectwa wielkopolskiego twierdzi, że najwyższy czas znieść „usankcjonowany przez państwo stan płacy bez pracy” czyli innemi słowami, wypłatę zasiłków dla bezrobotnych. Przyczem z wymusem podkreśla wiadomość, że Komisarjat pracy zniósł na całym terenie Sowietów zasiłek dla bezrobotnych.

Łódzki „Rozwój” w jednym z ostatnich numerów w artykuliku pod wiele mówiącym tytułem „Za jednego dolara 12 godzin pracy” i podtytuliki „Okrzyk zabroniony w Polsce” opisując jak to ludzie dotknięci skutkami kryzysu gospodarczego w Ameryce, zaofiarowują na ulicach wielkich miast amerykańskich swą pracę za jednego dolara w ciągu 12 godzin, ubolewa, że w Polsce niewolno zatrudniać robotników po 12 godzin dziennie.

Wymieniony wyżej „Kupiec” przytacza, że Hittlerowcy w Niem. projektują za wzorem Bułgarji, jednoroczną przymusową pracę w kadrach robotniczych w koszarach.

Wyżej przytoczone zdania prasy burżuazyjnej świadczą wymownie, że klasa robotnicza stoi w przededniu wielkiej ofensywy zorganizowanego kapitału na ustawodawstwo robotnicze i że rząd ustosunkuje się do tej ofensywy przychylnie, gdyż wskazuje na to projekt rządowy o podwyższeniu komornego i przedłużenia czasu w przemyśle budowlanym do 10 i pół godzin dziennie.

Ludzie pracy, którzy oddali swój głos w dniach 16 i 23 listopada na listę Nr. 1, zapytać się muszą swego sumienia, czy nie wyrządzili wielkiej krzywdy sobie i swoim współtowarzyszom pracy.

Wszak dziś robotnik przemysłowy pracujący przeciętnie 4 — 5 dni w tygodniu i zarabiający od 20 — 40 złotych tygodniowo nie jest wstanie zapłacić obecnego komornego, a cóż dopiero podwyższonego o 42 procent.

Przecież sam wyżej wymieniony „Kupiec” stwierdza, że „licha płaca polskiego robotnika nie różni się wiele od zasiłku”. A my ze swej strony możemy stwierdzić, że często robotnik pracujący 3 — 4 dni w tygodniu otrzymuje przeciętnie mniej za swą pracę aby mógł żyć, więc z czego ma pracujący jak i bezrobotny opłacić podwyższone komorne?

Tysiące robotników wszystkich zawodów znajduje się bez pracy — kapitaliści bezrobocie zwalczyć chcą dłuższym dniem pracy i Ministerstwo Robót Publicznych idzie im na rękę wprowadzając 10 i pół godzinny dzień pracy dla robotników budowlanych.

Chorobowość w Polsce szerzy się, grypa, dyfteryt, gruźlica i t. p. a pan wiceminister a obecnie minister pracy i opieki społecznej, krytykuje zbyt rozwiniętą działalność inwestycyjną autonomicznych władz Kasy Chorych, czyli, ze chorzy w dalszym ciągu mają gnieździć się w ciasnych, brudnych i nieodpowiednich ambulatorjach i lecznicach oraz tygodniami wyczekiwać na wolne łóżko w szpitalu.

Urzędowe dane stwierdzają, że w Polsce mamy 193,144 bezrobotnych, a sanacyjna prasa-kapitalistyczna domaga się zniesienia ubezpieczenia od bezrobocia, zaś czynniki miarodajne idą widocznie po linji żądań kapitalistów—albowiem do tej pory nie został uchylony martwy sezon dla robotników budowlanych oraz nieprzedłużono okresu zasiłkowego do 17 tygodni na miesiąc grudzień r. b.

„Rozwój” kapitalistyczny załamuje ręce, że w Polsce niewolno krzyczeć na ulicach miasta, iż się chce pracować za jednego dolara 12 godzin dziennie. Tymczasem dziesiątki robotników pracuje wbrew wszelkim ustawom i przepisom, bo 10, 12 a nawet 16 godzin na dobę, za 3, 4, 5 złotych dziennie. Zaś czynniki rządowe od czasu do czasu czynią wyłom w ustawie o 8-mio godzinnym dniu pracy (rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej o 46 godz. tygodn. pracy dla pracowników tramwajowych, projekt przedłużenia czasu pracy w handlu oraz w przemyśle budowlanym).

Wszystko to wskazuje, że zwycięstwo „jedynki” jest równocześnie zwycięstwem obozu reakcyjno kapitalistycznego i że mimo wszystko klasa robotnicza niemoże patrzeć biernie na wydzieranie z takiem trudem zdobytych ustaw socjalnych jak i godzić się na nakładanie nowych ciężarów. Robotnicy muszą stanąć w jednym szeregu w Klasowych Związkach Zawodowych i przeciwstawić się wszelkim zapędom „zwycięzców”.

A. W.

Kapitalistyczna „gwiazdka”

w przemyśle włókienniczym.

Wyrzucenie na bruk 7.000 robotników.

Bratni nasz organ „Robotnik” pisze:

Do jakich bezczelności zdolni są kapitaliści i jak dalece pewnie czują się w obecnych politycznych stosunkach, świadczy fakt wymówienia pracy na okres trzech tygodni przez firmę Scheibler i Grohman w Łodzi.

Bez żadnych względów dla ludzi i ich potrzeb, w imię t. zw. zwykłej „kalkulacji”—wypowiada się pracę na przeciąg 22 dni okresu świątecznego.

Prawdziwie kapitalistyczny „prezent” dla nieszczęsnych 7.000 osób!

Dekret o umowie o pracy pracowników fizycznych, wydany przez Rządy Piłsudskiego — na takie rzeczy pozwala. Nie znajdzie się jednak chyba nikt w Państwie poza tymi szakalami z przemysłu, któryby takie wyrzucenie ludzi na bruk w czasie świąt, zimy i bezrobocia masowego — uznał za postępek zgodny z cieniem choćby sumienia ludzkiego.

Zresztą ustawa ustawą, a życie życiem. Wszak jest Urząd Inspekcji Pracy, który winien w tej sprawie zabrać głos. Jakaż jest ochrona pracy, tak przez p. Prystora zachwalana?

Przecież w tej sprawie szanujący się Inspektor Pracy — winien zabrać głos i powściągnąć bezczelnych p. p. Grohmanów.

A teraz: gdzież ochrona interesów Funduszu Bezrobocia, tak dziś źle stojącego finansowo?

Przecież wymówieni na święta robotnicy muszą udać się po zasiłki dla bezrobotnych?

Niechże władze tak mocne i „wszechmocne” — wystąpią przeciw tej bezczelności.

Nowy Minister Pracy pan Hubicki ma tutaj głos.

A. Z.

Związek Miast przeciwko podwyżce komornego

W obronie samorządów

W ub. środę odbyło się posiedzenie komisji budownictwa mieszkań Zarządu Związku Miast poświęcone zaopinjowaniu ugodowego projektu ustawy o popieraniu budownictwa mieszkaniowego.

W wyniku wyczerpującej dyskusji komisja wypowiedziała się jednomyślnie za wnioskiem tow. Rapalskiego przeciwko podwyższeniu komornego, wychodząc z założenia, że przy obecnem wielkiem zubożeniu ludności miejskiej nie będzie ona w stanie znieść tego nowego ciężaru podatkowego, wynoszącego przeszło 250 miljonów zł. rocznie.

Wnioski komisji referowane były na plenarnem posiedzeniu Zarządu Zw. Miast i zostały przez Zarząd jednomyślnie zaakceptowane.

Następnie Zarząd Zw. Miast przyjął jednomyślnie wniosek wzywający Komitet Wykonawczy Związku do wystosowania do Ministra Spraw Wewnętrznych memorjału protestującego przeciwko rozwiązaniu rad miejskich i magistratów oraz mianowaniu komisarzy rządowych bez równoczesnego rozpisania wyborów, co jest sprzeczne z dekretem o samorządzie miejskim.

Tak jak w Łodzi

Co się dzieje po zwycięstwie jedynki

Z kół robotniczych donoszą nam, że dyrekcja Katowickiej Spółi Akcyjnej, do której należą huty: Hubertus, Marta, Falwa i Bismarck, oraz kopalnia Florentyna Ferdynand i Mysłowicka, nosi się z zamiarem zredukowania 1500 robotników.

W samej hucie Hubertus ma pójść na bruk aż 400 chłopów, zaś w kopalni Florentyna w Łagiewnikach taką samą ilość górników chcą zwolnić.

Pozatem dowiadujemy się, że kapitaliści noszą się z zamiarem zaprowadzenia w większych hutach świętówek od 20 grudnia do 10 stycznia. Mają być wykonywane tylko najpilniejsze i najkonieczniejsze prace.

Z drugiej zaś strony donoszą nam, jako curiosum, że na kopalni bielszowickiej robotnicy pracują siódmą szychtę. Życzymy im, jednakże nie możemy oprzeć się wrażeniu, że gospodarka kapitalistow na Śląsku jest w najwyższym stopniu chaotyczną.

„BŁOGOSŁAWIONE” SKUTKI „ZWYCIĘSTWA” B. B.

Podwyżka komornego.

W sprawie znanego naszym czytelnikom projektu podwyżki komornego bratni nasz organ „Robotnik” poświęca ten artykuł:

Coraz uporczywiej powtarzana jest wiadomość o zamierzonem wniesieniu przez Rząd do Sejmu projektu utworzenia „funduszu rozbudowy” przez znaczne podwyższenie komornego od mieszkań w tych domach, które są objęte prawem o ochronie lokatorów.

Według krążących wiadomości podwyżka wynosiłaby 40 proc. od płaconego obecnie komornego od lokalów małych i 100 proc. od lokalów większych. Podwyżka ta nie miałaby pójść do kieszeni kamieniczników, lecz ma utworzyć fundusz rozbudowy, którym Rząd będzie dysponował.

Będzie to nowy i uciążliwy podatek, który obarczy najszersze warstwy ludności i bez tego zmagającej się z trudnościami ciężkiego okresu przesileniowego,

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w tych warunkach żaden Sejm normalnie wybrany i w sumieniu swem odpowiedzialny za swe czyny i uchwały, nie ważyłby się obarczać ludności takim ciężarem. Nie ulega też wątpliwości, że obecny „lojalny” Sejm uchwali wszystko, co mu Rząd uchwalić każe.

Wielkiej akcji budowlanej nie można prowadzić drogą opodatkowania na ten cel ludności. Na takie cele zasięga się długoterminowe pożyczki zagraniczne.

Jeżeli Rząd obecny stracił zaufanie zagranicy, to za to nie można karać najszerszych warstw ludności przez nakładanie na nią podatków ponad jej zdolności płatnicze.

Przy obecnem rozluźnieniu kontroli nad wykonywaniem przez Rząd budżetu i nad wydawaniem przezeń pieniędzy podatkowych, brak jest także jakiejkolwiek pewności, że zebrany z podwyżki komornego fundusz zostanie wydany właśnie na cele budowlane, a nie na jakieś inne cele.

Społeczeństwo powinno zawczasu głos zabrać w tej sprawie. Niech się wszystkie organizacje, związki, stowarzyszenia głośno wypowiedzą w tej sprawie póki nie jest zapóźno.

Po dokonanym fakcie wszelkie protesty będą bez znaczenia.

Zaległości za komorne wynoszą w samej Warszawie miljonowe sumy. Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości posiada w tej mierze dokładne dane. Zaległości powstały stąd, że większość lokatorów z trudem uiszcza się nawet z obecnego komornego, pomimo iż wszyscy dokładnie zdają sobie sprawe, że zaleganie przez dwa miesiące już może spowodować wydanie nakazu o eksmisji

Uderzamy w wielki dzwon na trwogę. Niech najszersze warstwy ludności głośno się wypowiedzą!!

P. PRYSTOR.

Prasa sanacyjna odgaduje, dlaczego p. Prystor został „akurat” ministrem przemysłu i handlu. „Express Poranny” twierdzi, że jego kandydaturę wysunęły sfery gospodarcze, tymczasem „Kurjer Poranny” podaje, że ustąpienie pana Kwiatkowskiego budzi szczery żal właśnie w... sferach gospodarczych.

„Gazeta Polska” tłómaczy, że pan Kwiatkowski odszedł ze względu na konieczność „racjonalnej gospodarki siłami ludzkiemi”, tymczasem „Przedświt” donosi w formie „najwiarygodniejszej” pogłoski, że p. Prystor ma „reorganizować” niektóre działy Ministerstwa Przemysłu i Handlu, co potrwałoby około pół roku, poczem p. Kwiatkowski wróciłby na stanowisko ministra.

A więc nie „racjonalna gospodarka siłami ludzkiemi”...

O tej „reorganizacji” przez p. Prystora pisze żartobliwie „Naprzód”:

„Głównem zadaniem p. Prystora na stanowisku ministra przemysłu i handlu będzie rozwiązywanie rad nadzorczych, spółek akcyjnych i karteli oraz mianowanie na kierownicze stanowiska w „Lewjatanie” komisarzy rządowych, podobnie jak to czynił w Kasach Chorych, będąc ministrem pracy. Pułkowników i majorów czekających na „cywilny przydział” jest dość. Narzeszcie zostanie położony kres nieodpowiedzialnym rządom prezesów i dyrektorów”.

Po likwidacji Brześcia

„Głos Narodu” donosząc, iż p. Korfanty odzyska wolność przed zwołaniem Sejmu śląskiego, dodaje:

„Jak wiadomo, żaden z więźniów brzeskich nie otrzymał dotąd aktu oskarżenia.

Dnia 10 września sędzia Demant doręczył aresztowanym decyzję o zawieszeniu nad nimi aresztu prewencyjnego na dwa miesiące, przyczem decyzję uzasadniono tem, że w związku z Kongresem Centrolewu i zapowiedzianemi demonstracjami w kraju przygotowywano obalenie rządu, oraz zmiany istniejącego ustroju państwowego, co jest przestępstwem z artykułów 100 i 101 k. k.

Pismo z taką motywacją otrzymał również p. Dębski, który, jak wiadomo, w Kongresie Centrolewu udziału nie brał. (Jak wiadomo p. D. jest narodowym demokratą, a endecja od początku stała zdala od Centrolewu. Red, „Naprz”.) Po dwóch miesiącach uwięzieni otrzymali nową decyzję, przedłużającą areszt tymczasowy. poczem część z więzionych została zwolniona”.

Ostatni wyczyn p. min. Prystora w Ministerjum Pracy.

Dnia 30 listopada — na kilka dni przed zwołaniem sejmu — ukazało się Rozporządzenie Prezydenta R. P. „o organizacji i funkcjonowaniu instytucyj ubezpieczeń społecznych". Rozporządzenie to, za które odpowiedzialność ponosi p. min. Prystor, jest jego śpiewem łabędzim na stanowisku Ministra Pracy i Opieki Społecznej i godnie wieńczy dzieło zniszczenia, jakiego dokonał tedyny w swoim rodzaju Minister Pracy w Niepodległej Rz. P.

Starcy i inwalidzi otrzymują w b. dzielnicy pruskiej po kilkanaście złotych „renty", czyli giną z głodu, Pana Ministra i jego szkodliwego pomocnika, p. dyr. Dreckiego, nie wiele ten skandal interesuje. Oczywiście obawa przed Lewiatanem nie pozwalała na podwyższenie rent. Kasy Chorych przechodzą, dzięki gospodarce komisarskiej, szalony kryzys. I ta sprawa nie potrafi zainteresować p. p. Prystora i Dreckiego, natomiast największą ich troską jest — ograniczenie samorządu ubezpieczonych i zwiększeniu władzy biurokracji w instytucjach ub. społ., uzależnionej całkowicie od państwowych władz nadzorczych.

Taka bowiem jest istotna treść tego rozporządzenia.

Na zewnątrz — samorząd. Oczywiście!

Trzeba przecież łudzić czynniki zagraniczne, że od chwili objęcia teki przez p. Prystora nic się unas nie zmieniło, że tendencja p. Prystora jest... naprawa gospodarki w Kasach Chorych. W rzeczywistości celem tego rozporządzenia jest oddanie instytucji ub. społ. w ręce biurokracji i zwiększenie wpływu pracodawców. W miejsce rady i zarządu, jakie istniały w instytucjach ubezp. społ., wprowadzono nowe ciało „radę zarządzającą", Ma ona swój zakreś działania, uchwala, decyduje, przyjmuje raz w tygodniu i t. d. z tem jednak zastrzeżeniem, iż wszystkie te uchwały muszą być zatwierdzane przez państwowe władze nadzorcze. By zaś tym Radom Zarządzającym nie zachciało się myśleć i działać samodzielnie, władze nadzorcze mają prawo rozwiązywania ich. Powody rozwiązywania tak pomyślanych władz samorządowych są tak ściśle wyliczone w tem rozporządzeniu (art. 67) że żaden „car" z M. P. i O. S. nie będzie miał wątpliwości prawnych a „uzusy" dokonają reszty. Prawo rozwiązywania ciał kolegjalnych w razie niezdolności danego organu do wypełnienia istotnych swych zadań" daje szerokie pole do działania i — karjery wszystkim mniejszym i większym p.p. Dreckim i Grabowskim z M. P. i O. S.

By zaś godnie zasłużyć sobie na awans" w postaci teki Ministra Przemysłu i Handlu, p. min. Prystor i jego dyrektor departamentu ubezpieczeń umieścili w rozporządzeniu przepisy, na które nie odważył się żaden z naszych reakcyjnych sejmów, zwiększając przedstawicielstwo pracodawców w zakładach ubezpieczeń społecznych i dając im do ręki prawo w związkach Kas Chorych, czego dotychczas nie mieli.

P. p. Prystor, Hubicki i Drecki zabezpieczyli się także i na ten wypadek, gdyby pracodawcy (nie mówiąc już o przedstawicielach ubezpieczonych) nie ugięli karku przed wszechwładną biurokracją, która rządzić będzie instytucjami ubezp. społ., w myśl nowego rozporządzenia. Wprowadzono bowiem nominatów do „rad zarządzających" zakładów ubezpieczeń społecznych i związków Kas Chorych. Natomiast tych może mianować państwowa władza nadzorcza nawet w Kasach Chorych poniżej 100 tys. członków gdyby organa te były niezdolne do wypełnienia istotnych swych zadań. „Prystorjanie" postarają się już o to, by stwierdzić ową „niezdolność" do spełnienia „istotnych" zadań tak, że i w Kasach Chorych rządzić będą nominaci a więc ludzie zupełnie zależni od władz nadzorczych.

Z niewiadomych powodów dodano do tego jedynego w swoim rodzaju rozporządzenia dwa przepisy, nie mające z jego istotną treścią nic wspólnego, obniżając odsetki zwłoki (art. 79) do wysokości odsetek prawnych plus 25 proc. i ustalając minimum członków w Kasach Chorych (z wyjątkiem województw kresowych) na 10 tys. osób.

Przepis o odsetkach jest podarunkiem dla pracodawców. W naszych warunkach finansowych gdy dyskonto prywatne dochodzi do 2 — 3 proc. miesięcznie, zwłoka w płaceniu składek ubezpieczeniowych będzie doskonałym interesem dlapracodawców. Ustalenie zaś minimum członków w Kasach Chorych 10,000 oznacza oddanie oddziałów Kas już nie w ręce dyrektorów, a kierowników oddziałów, albowiem kontrola ich będzie w naszych warunkach komunikacyjnych zupełnie niemożliwa.

Ograniczyliśmy się do podania istotnej treści przepisów tego rozporządzenia. Jak widzimy, jest ono tylko zalegalizowaniem dotychczasowych metod rządzenia p. min. Prystora, mających na celu odsunięcie ubezpieczonych od kierownictwa ich instytucjami i oddania ich w ręce nieodpowiedzialnej biurokracji.

Bezrobocie Pracowników Umysłowych.

Panujący w Polsce kryzys gospodarczy i związane z nim bezrobocie dosięga nietylko robotników, ale i pracowników umysłowych. Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych w porównaniu z liczbą bezrobotnych robotników wydaje się niską, jeśli się jednak zważy, że ogólna liczba zatrudnionych w Polsce pracowników umysłowych jest bez porównania mniejsza od liczby robotników, cyfry niżej podane nabiorą właściwego znaczenia.

Według oficjalnych danych Państw. Urząd Pośrednictwa Pracy, które z pewnością nie odzwierciadlają całkowitego bezrobocia, w m-cu styczniu b. r. było zarejestrowanych bezrobotnych prac. umysłowych 14.877, w m-cu kwietniu 17.761, w m-cu lipcu 18.177. Widzimy stały i poważny wzrost liczby bezrobotnych prac. umysł. W roku 1929 przeciętna liczba bezrobotnych prac. umysł. wynosiła 10.745, w lipcu 1930 r. 17.177, mamy zatem wzrost bezrobocia o blisko 80 procent.

Zasiłki z powodu braku pracy pobierało z Z. U. P. U. ów ogółem prac. umysłowych: w styczniu b. r. 5 805, w kwietniu 7.974, w czerwcu 9.236. W porównaniu z rokiem 1929 liczba bezrobotnych prac. umysł. pobierających zasiłki w roku 1930 wzrosła o 65 procent.

Sanacja zwyciężyła — redukcje w pełnym biegu.

Piszą nam ze Szczakowa:

Jak tylko skończyły się wybory robotnicy poczuli na swojej skórze skutki zwycięstwa jedynki i tego „rozkwitu gospodarczego", od którego doprowadziły jej 4-letnie rządy. W okresie kampanji wyborczej przedsiębiorcy wstrzymywały trochę tempo redukcyj, aby zachęcić ludzi do głosowania na swoją jedynkę, — ale gdy wybory się skończyły, redukcje się zaczęły.

Z dniem 29 listopada Cementownia wymówiła pracę 728 robotnikom, a Huta szklana 115. Tak więc za 14 dni 845 rodzin robotniczych znajdzie się na bruku właśnie na okres zimowy. Przed wyborami straszono robotników, że jeśli jedynka przegra to nastąpią redukcje. Ci robotnicy, którzy dali się złapać na tę wędkę i zdradzili sprawę robotniczą, głosując na jedynkę, przekonali się teraz, że im za tę zdradę zapłacono fałszywą monetą. Sanacja zwyciężyła i przyszły redukcje. Zaznaczyć należy, że robotnicy Cementowni od dłuższego czasu pracowali już tylko przez 3 dni w tygodniu i są pieniężnie zupełnie wyczerpani. Tož samo jest z robotnikami Huty szklanej, których większa część została dopiero z końcem października przyjęta do pracy. Co gorsza, ci nieszczęśliwi, którzy nie przepracowali jeszcze pełnego miesiąca po przyjęciu na nowo do pracy nie mają prawa do zasiłku z fundnszu bezrobocia, a są to przeważnie ludzie obarczeni rodziną, a teraz są wraz z nią skazani na nędzę j głód.

Potworną jest rzeczą, aby w miejscowości, która jak Szczakowa liczy niecałe 5,000 mieszkańców, było ponad 1,000 bezrobotnych, co po doliczeniu rodzin, oznacza, że ogromna większość ludności dotnięta jest bezrobociem.

Obniżenie świadczeń dla bezrobotnych.

W ślad za przedsięwziętymi przez p. Szubartowicza, dyrektora departamentu w Min. Pracy i Op. Społecznej obniżkami dla bezrobotnych o 10 proc. dla wszystkich bezrobotnych w całej Rzeczypospolitej Polskiej znaleźli się gorliwi naśladowcy na prowincji.

Oto, zapewne z inicjatywy p. p. przewodniczących Zarządów Obwodowych Funduszu Bezrobocia w Równem i Brześciu nad Bugiem, uchwalono niedawno obniżenie zapomóg o 25 proc. W ten sposób pozbawia się nieszczęśliwych bezrobotnych zajednym zamachem jednej trzeciej części dotychczasowych, niewystarczających na życie zapomóg.

Uchwały tych Zarządów Obwodowych Funduszu Bezrobocia zapadły na podstawie pisemnych opinji p. p. Inspektorów Pracy, którzy stwierdzili, że płace robotnicze na tych terenach spadły o 25 procent.

Okazuje się zatem, że pp. Inspektorowie otwarcie przyznają się do tego, iż płace robotnicze spadły o jedną piątą.

Robotnicy muszą dobrze sobie zapamiętać, że nazajutrz po wyborach Rząd bez sentymentów wkracza na drogę odbierania robotnikom świadczeń i obniżania zapomóg.

Stanowisko „Lewjatana" jest dla władz dzisiaj obowiązujące.

Uroczystość odsłonięcia pomnika TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

Program uroczystości odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki, która odbędzie się w niedzielę, dnia 14 grudnia r. b., o godzinie 13-ej, został ustalony w następujący sposób:

1) Odegranie hymnu narodowego przez orkiestrę wojskową,
2) Przemówienie przedstawiciela miasta,
3) Odsłonięcie pomnika,
4) Odśpiewanie kantaty przez stowarzyszenie śpiewacze.

Wstęp na miejsce wokół pomnika dla przedstawicieli władz, organizacyj, stowarzyszeń oraz pocztów chorągwianych za zaproszeniami. Na jezdni ustawione zostaną oddziały wojskowe i szkoły. Wstęp na chodniki dla publiczności bez biletów.

Porządek na Placu Wolności w czasie uroczystości utrzymywać będą władze policyjne i oddziały strażackie.

Ruch kołowy na Placu Wolności wstrzymany będzie w dniu uroczystości od godziny 11-ej przed południem.

Kolej jako zastaw za pożyczkę zagraniczną?

Niesłychanie ciężkie warunki pożyczki.

„Robotnik" otrzymuje z kół finansowych, stojących blisko Ministerstwa Skarbu niepokojące wieści o pożyczce, która ma być zaciągnięta pod zastaw kolei.

Według tych pogłosek niewykończona magistrala węglowa Bydgoszcz-Gdynia ma być oddana w dzierżawę i eksploatację pewnej grupy kapitalistów zagranicznych, jako zastaw za pożyczkę, której kapitaliści ci udzielić mają Rządowi polskiemu w sumie podobno miljarda franków francuskich.

Ten zastaw, względnie ta dzierżawa trwać ma podobno przez lat 50, w którym to okresie nastąpić ma zupełna spłata pożyczki.

Oprocentowanie pożyczki ma wynosić 10 proc. rocznie (?!), co wyniosłoby rocznie w odsetkach 100 miljonów franków!

Sfinalizowanie tej tranzakcji wiąże się z wydaniem nowego dekretu z r. 1926 w sprawie „przedsiębiorstw PKP".

„Robotnik" domaga się ze strony rządu wyjaśnień, które są tembardziej potrzebne, że wedle dalszych informacji pożyczka wspomniana nie ma iść wyłącznie na cele związane z rozbudową i usprawnieniem kolejnictwa, lecz także i na jakieś inne potrzeby (!?).

***

W sprawie tej „pożyczki" dowiadujemy się jeszcze, że rząd wysłał w tym celu gen. Góreckiego zagranicę (Francji i Szwajcarji). Gen. Górecki zapewnia, że pożyczka jest pewna.

211918 bezrobotnych

W dniu 22 listopada liczba bezrobotnych zarejestrowanych wynosiła 194144.

W dniu obliczeniowym t. j. 22 listopada zima jeszcze poważnie się nie rozpoczęła, a mimo to bezrobocie raptownie postępuje. — Od poprzedniego obliczenia przybyło przeszło 6000, czego nie można położyć wyłącznie na karb kończącego się sezonu.

Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy na okres od 22 do 29 listopada wykazuje 211918 bezrobotnych. W stosunku do poprzednich tygodni, liczba bezrobotnych zwiększyła się o 17776 osób.

Jeżeli będzie szło w tem samem tempie, a niema nadziei, aby było lepiej, dociągniemy do miesiąca najwyższego nasilenia — liczba ogromna, wprost nieproporcjonalna do naszego stanu robotniczego wogóle.

Te cyfry wymownie ilustrują sytuację aniżeli niedomówienia instytutu badania konjunktur, które osłabia i wzmacnia produkcję na podstawie teoretycznych rozważań, podczas gdy praktyka przemawia okropnemi cyframi. A ciągle się powtarza i teraz przypominamy, że cyframi temi ujęci są tylko bezrobotni zarejestrowani, a więc jeszcze otrzymujący jakiś zasiłek, podczas gdy niezarejestrowanych i bez zasiłku znają chyba biura ubogich magistratów i instytucyj dobroczynnych.

Klęska bezrobocia stała się u nas nietylko chroniczną, ale z roku na rok silniejszą. Gdy w jesieni 1927 r. liczba bezrobotnych doszła do 100 tysięcy, zdawało się, że świat się zawali — dziś mamy już podwójną ilość i niewiadomo, na czem stanie, raczej wiadomo: na przepołowienii klasy robotniczej na jeszcze pracujących i na takich, którzy przez 6 miesięcy w roku mogą spacerować — o głodzie.

Wniosek Klubu Narodowego w sprawie Brześcia.

Niezależnie od wniosku stronnictw lewicy i środka w sprawie uwięzionych posłów, obszernie uzasadniony wniosek, dotyczący uwięzienia posłów w Brześciu zgłosił Klub Narodowy.

Wniosek żąda od Sejmu uchwalenia:

Wzywa się Rząd, aby pociągnięto do odpowiedzialności karnej za nadużycie władzy przedstawicieli władz administracyjnych, prokuratorskich i sądowych, oraz oficerów i podoficerów służby wojskowej, którzy uczestniczyli w aresztowaniu, umieszczeniu w więzieniu wojskowem i znęcaniu się nad aresztowanymi b. posłami w więzieniu wojskowem w Brześciu nad Bugiem.

Zasądzenie policjantów za bicie aresztantów

Piszą nam ze Śląska:

W Starym Bieruniu pow. Pszczyński popełniono kradzież, o którą był podejrzany 19-letni Jan Jarosz. Komendant policji posterunkowym Matuszyńskiemu i Józefowi Stanoszkowi doprowadzić podejrzanego Jarosza na posterunek. Policjanci nie zastali w domu Jarosza, udali się więc na miejsce jego pracy i stamtąd zaprowadzili go do policji, mimo, że prosił posterunkowych, by udali się z nim do domu, gdzie chciał się umyć, i przebrać. No posterunku policji pp. Matuszyński i Stanoszek bili Jarosza po twarzy, karabinami po nogach, targali go za włosy, poczem wrzucili go do celi aresztów policyjnych. powodem takiego postępowania z Jaroszem był fakt, że Jarosz nie chciał się przyznać do popełnienia kradzieży, później zaś w toku bicia go przyznał się, jednak później okazało się dochodzenie wykazały, że Jarosz jest niewinny.

Po zwolnieniu z aresztu, Jarosz doniósł o traktowaniu go przez policjantów prokuratorowi Matuszyński i Stanoszek odpowiadali przed sądem Okręgowym w Katowicach.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Matuszyńskiego i Stanoszka po 3 miesiące więzienia.

CZWARTY SEJM.

We wtorek rozpoczął swój żywot czwarty Sejm Rzeczypospolitej, Sejm, powstały z wyborów „sanacyjnych" związanych nierozerwalnie z krótkiem słowem „Brześć", podstawą i „zasadą" całej minionej kampanji wyborczej.

Uroczystość otwarcia tego Sejmu zaznaczyła się faktami następującemi:

1) p. marsz. Piłsudski nie przybył oglądać własnemi oczyma swego... „tryumfu";

2) dziesięciu posłów na Sejm Polski Niepodległej pozostawało w więzieniu w dniu uroczystego otwarcia tego Sejmu;

3) p. gen. Składkowski, nasz minister spraw wewnętrznych nie mógł wogóle wyobrazić sobie otwarcia parlamentu Państwa Polskiego bez „czynnego udziału" policji; mielibyśmy znowuż jakąś dziką awanturę, gdyby nie zimniejsza nieco krew podwładnych p. Składkowskiego;

4) nowi marszałkowie Sejmu i Senatu uważali za wskazane zasłonić się autorytetem Głowy Państwa, oświadczając, że przyjęli wybór dopiero wtedy, kiedy p. Prezydent Rzeczypospolitej wyraził na to swoją zgodę; należałoby stąd wnioskować, że p. Prezydent wolał innego kandydata na stanowisko marszałka Sejmu, — p. Świtalski zrezygnowałby z wyboru nawet wbrew opinji p. ministra spraw wojskowych Piłsudskiego.

Niechże tak będzie!...

5) p. marsz. Świtalski zapowiedział bardzo kategorycznie, że nie będzie korzystał z prawa zwalniania posła, uwięzionego na gorącym uczynku zbrodni pospolitej; o ile nam wiadomo, żaden marszałek Sejmu nie miał d o t ą d sposobności „ratować" na gwałt posłów, którzy dokonali zbrodni pospolitej i zostali w dodatku przyłapani na gorącym uczynku; zapowiedź p. Świtalskiego nie wywołała tedy w nikim z opozycji „świętego dreszczu zgrozy".

To — mniej — więcej — wszystko. Obóz „sanacji moralnej" niezbyt wiele wniósł, jak widzimy, „nowych wartości" do parlamentaryzmu polskiego; jeszcze mniej wniósł bodaj szczerości.

Dostojne ukłony, składane przed urzędem Głowy Państwa, nie zmienią istotnego układu stosunków w Państwie, tak samo. jak pozory przesuwania całego zagadnienia wewnętrznego Polski na teren t. zw. nietykalności poselskiej, nie zmienią tego faktu, że naprawdę chodzi o wzmocnioną potęgę kapitału i wielkiej własności rolnej, o silną ofenzywę, odzianą w płaszcz „sanacji", a chronioną i osłanianą przez „sprężystą administrację" p. gen. Składkowskiego.

Ten pierwszy dzień Sejmu „sanacyjnego" przeszedł właśnie pod znakiem owej naiwnej nieszczerości „pomajowego" systemu, naiwnej, bo zbyt jaskrawej, zbyt bezczelnej, by ją można było ukryć. Ironiczne uśmiechy posłów opozycyjnych, siedzących spokojnie na swoich fotelach w toku nieszczerych „owacji", ironiczne uśmiechy wielu osób na galerji stanowią jeszcze jedno 'potwierdzenie starej prawdy, że nie należy nigdy i nigdzie przeciągać struny nieszczerej komedji. Prędzej lub później twardy młot prawdy rozwali kunsztowne.. domki z kart.

* * *

Posłowie socjalistyczni i posłowie lewicy ludowej nie wzięli udziału w tak zw. uroczystem otwarciu czwartego Sejmu. Stwierdzili w ten sposób, że walka o demokrację trwa dalej, że z okopów Polski Pracującej nie wywieszono bynejmniej białej chorągwi.

Nie wywieszono jej; śmiemy zapewnić, że nie będzie ona wywieszona

Brześć.

Parę uwag naszych o „praktykach" dokonywanych na aresztowanych skonfiskowano nam w zeszłym numerze. Cóż pozostaje nam pisać? Może opisywać wytworne zwyczaje polskich oficerów, może opowiadać jak to... Nie, dajmy spokój, bo nie wolno pisać o Brześciu. Nie będziemy więc pisać o Brześciu nic, bo co chcielibyśmy napisać, to władze konfiskują. Umieścimy tylko na swych szpaltach jedno słowo BRZEŚĆ, a wszystko napiszemy wtedy dopiero, gdy stanie się to możliwem.

Pisać jakieś nieistotne rzeczy o Brześciu jest niegodne.

Albo wszystko, albo nic. Milczenie nasze będzie też wymowne. A więc

Brześć.

Więźniowie brzescy

Na posiedzeniu Sejmu byli okecni więźniowie brzescy ttow. Norbert Barlicki i Herman Liberman.

Obu naszych towarzyszów serdecznie i entuzjastycznie witali posłowie stronnictw opozycyjnych jak również dziennikarze prasy niezależnej.

Równie serdecznie witany był prezes Stronnictwa Chłopskiego, poseł Jan Dąbski, który po dłuższej nieobecności spowodowanej chorobą, przybył wczoraj na otwarcie Sejmu.

Pozostają jeszcze w więzieniu.

Z pośród nowoobranych posłów pozostają jeszcze w więzieniu:

1) Tow. Adam Ciołkosz (PPS.)
2) Władysław Dobroch (Stronnictwo Chłopskie).
3) Tow. Stanisław Dubois (PPS.)
4) Józef Mochniej (Str. Chłopskie).
5) Adolf Sawicki (Str. Chłopskie).
6) Jan Smoła (Wyzwolenie).
7) Stanisław Wrona (Str. Chłopskie).
8) Włodzimierz Kochanow (Kl. Ukr.)
9) Dr. Dymitr Lewicki (Klub Ukr.)
19) Dr. Lubomir Makaruszko (Klub Ukraiński).

Również pozostaje jeszcze w więzieniu senator Wojciech Korfanty (Ch. D.)

Odsłonięcie rąbka tajemnicy.

Z uzasadnienia wniosku Klubu Narodowego o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej za nadużycia przedstawicieli władzy administracyjnej w sprawie Brześcia wyjmujemy punkt IV, który brzmi:

Więzienie w Brześciu było dla uwięzionych, przeciw którym do dziś dnia jakiekolwiek uchwytne oskarżenie nie jest znane, kaźnią bezprzykładną w prawidłowem więziennictwie. Więźniowie byli nietylko nękani i głodzeni, ale bici przez oficerów i podoficerów, lub wręcz katowani, a nawet pozbawieni pociechy religijnej, gdy się jej domagali. W świetle grozą przejmujących wiadomości, które dzisiaj już są zebrane szczegółowo o znęcaniu się nad poszczególnymi więzionymi, przedstawia się to więzienie w Brześciu jako straszliwa hańba współczesnego życia polskiego, od której musi się odciąć wszystko, co jest zdrowem i uczciwem w społeczeństwie. Jest to sprawa rządu w Polsce i sposobu używania przezeń władzy, którą ma w ręku, jego stosunku do obowiązujących w państwie polskiem praw, sprawa sędziów i prokuratorów, ich sumienia i ich szacunku dla prawa, sprawa czci munduru, noszonego przez wojsko polskie, sprawa naszego oblicza narodowego wobec świata wreszcie sprawa całej naszej cywilizacji.

Coraz lepiej!

Ci, co czytują od czasu do czasu pisma sanacyjne, wiedzą, jak te pisma sanacyjne „pocieszają" swych czytelników śmieszną blagą o tem, że sytuacja gospodarcza w Polsce, albo już się „poprawia", albo lada chwila się „poprawi".

Blaguje „sanacja" w ten sposób od dawna, jakkolwiek każdy dzień zamiast „poprawy" przynosi tylko pogorszenie.

Przypominamy sobie wszyscy wystąpienie p. Bartla w Krakowie w lutym 1928 r., gdy zapowiadał on, że niebawem Polska będzie przeżywała 7 lat „tłustych".

Tymczasem okazuje się, że nawet urzędowe źródło nie może ukryć przykrej prawdy. Źródłem tem jest Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, którego ostatnio ogłoszony komunikat stwierdza co następuje:

1) Na rynku pieniężnym nastąpiło pogorszenie. Wkłady w Bankach i Kasach Oszczędności wykazały dość znaczny spadek, obniżyły się kursy wszelkiego rodzaju papierów wartościowych, zmniejszyły się rezerwy kruszcowo-walutowe Banku Polskiego.

2) Położenie rolnictwa pozostaje bardzo trudne. Pomimo mniejszych nagół zbiorów ceny zbóż i innych produktów roślinnych są znacznie niższe niż przed rokiem (ale mimo to chleb i mąka są drogie), ceny zwierząt także się obniżają, dopływ kredytów jest nidostateczny.

3) W przemyśle budowlanym nastąpił zastój, ponieważ sezon się kończy, w innych zaś przemysłach przewiduje się dalszy spadek produkcji zimą i po za sezonem. Spadek produkcji oznacza zaś przedewszystkiem dalszy wzrost bezrobocia.

Tak maluje obecną sytuację instytut Badania Konjunktur Gospodarch.

Łatwo zrozumieć, że instytucja rządowa nawet pisząc prawdę, musi podawać w ogólnych słowach, w niedopowiedzeniach. Mimo to konkluzja jest wprost druzgocąca.

Brzmi ona tak:

Tempo produkcji ulegnie w najbliższym czasie dalszemu zahamowaniu, niezależnie od sezonowego spadku zatrudnienia po ukończeniu sezonu budowlanego.

A cóż robi rząd?

„Pociesza" w swej presie ludność, że... „wkrótce będzie lepiej"... Coraz lepiej!

Sprawa uwolnienia posłów uwięzionych

Wniosek nagły.

O zawieszenie postępowania sądowego i uwolnienie z więzienia posłów: Adama Ciołkosza, Władysława Dobrocha, Stanisława Dubois, Józefa Mochnieja, Adolfa Sawickiego, Jana Smoły Stanisława Wrony.

Na podstawie art. 21 Konstytucji podpisani wnoszszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm żąda zawieszenia postępowania sądowego w stosunku do posłów Adama Ciołkosza, Władysława Dobrocha, Stanisława Dubois, Józefa Mochnieja Adolfa Sawickiego, Jana Smoły, Stanisława Wrony oraz uwolnienia ich z więzienia.

Następują podpisy posłów wszystkich Klubów lewicy i środka oraz posłów ukraińskich.

Warszawa, dnia 10 grudnia 1930 r

Zjednoczenie pracy parlamentarnych stronnictw ludowych

P. S. L. „Wyzwolenie", Stronnictwo Chłopskie i P. S. L. „Piast" utworzyły wspólny klub w Sejmie i Senacie.

We wtorek Kluby parlamentarne P.S.L. „Wyzwolenie", Stronnictwa Chłopskiego i P. S. L. „Piast" postanowiły jednomyślnie utworzyć wspólny Klub parlamentarny posłów i senatorów ludowych.

Na prezesa wspólnego Klubu powołano ob. Michała Roga, na wice-prezesów ob. ob. Wł. Fijałkowskiego i J. Madejczyka. W ten sposób wszystkie trzy stronnictwa ludowe będą miały odtąd jednolite przedstawicielstwo parlamentarne.

Z historji i literatury więziennictwa.

Stare kroniki zebrane przez historyków przynoszą krew w żyłach ścinające wiadomości o praktykach więziennictwa, stosowanych w średniowieczu.

Przestępcę lub podejrzanego o przestępstwo wywożono daleko poza teren jego zamieszkania. Tam osadzano go w więzieniu albo w lochu ociekającym wilgocią, bez światła i opału.

Pożywieniem więźniów była raz dziennie podana ciepła woda i kawałek czarnego chleba. Nadzór nad więźniami aresztowanymi spełniali ludzie-szakale bez serca, mający na sumieniu największe zbrodnie. Zbrodniarze dozorcy więzienni, obchodzili się z więźniami w sposób okrutny. Wyrafinowane metody, najpodlejsze i najnikczemniejsze stosowano do więźniów.

Regulamin takiego lochu więzienia przewidywał, że więzień jest obowiązany oddawać cześć swoim ciemiężcom-strażnikom. Każdy więzień był obowiązany na żądanie strażnika wykonywać wszystkie jego zlecenia, chociażby to ubliżało godności człowieka. Za najmniejszy opór byli więźniowie nieludzko katowani przez swoich oprawców-strażników. Zawijano więźniów w mokre prześcieradła i bito stalowymi prętami aż do utraty przytomności. Zabierano więźniom wszystkie przedmioty codziennego użytku, jak szelki, pasy, tasiemki i t. d., aby zrozpaczeni nie mogli popełnić samobójstwa i uniknąć dalszych okrutnych męczarni. Bardziej opornych zamykano na noc do ciemnicy i tam urządzano sztuczne harce duchów, aby nabawić ich rozstroju nerwowego. Dla zmaltretowanych w ten sposób więźniów miano i inne sposoby dla zupełnego złamania psychicznego. Urządzano bowiem komedję z rozstrzelaniem, której ofiarą padano na tem, że wypranowane nieszczęśliwych do specjalnie urządzonych podziemnych cel, przeznaczonych cienkiemi ścianami.

W pewnym momencie do celi takiej wchodziły jakieś podejrzane indywidua, po najokropniejszych nieludzkich znęcaniach się nad więźniem przystępowano do wykonania ekzekucji rozstrzelania. Dwóch drabów brało więźnia pod ręce, odwracało twarzą do ściany, wówczas padała komenda pal! Więźnia, który żył rzucano całą siłą o ziemię a strzały wryły się w ziemię. Więzień w drugiej celi siedzący to wszystko słyszał i w rozstroju nerwowym przeżywał

Ta sama komedja odbywała się następnie w dalszych celach po to, aby w następnych celach utrzymywać w przekonaniu, że jego sąsiada zastrzelono i że napewno to samo przyjdą zrobić i z nim.

Wymyślano i takie potworności, że wiedziono skazańca na rzekome miejsce stracenia do lasu, kopano mu grób, w którym miał żywcem być zagrzebany, a po należytem zmaltretowaniu i lżeniu sprowadzono go pod osłoną nocy napowrót do więzienia. Albo wiązano u szyi więźnia duży kamień i prowadzono go pod strażą na most, z którego miał być wrzucony do wody. Rozumie się, że przy takiem postępowaniu więźniowie z rozpaczy rozbijali sobie głowy o ściany więzienia, albo stawali się zupełnie biernemi istotami, które zatracały równowagę ducha.

Zdarzało się, że silniejsi wytrzymywali wszystkie tortury i po odbytych sądach wracali do rodzin. Widok ich był straszny. Już znacznie później opisuje Mickiewicz w „Dziadach" (część III, scena VII), ludzi, którzy opuszczali więzienia dając grozę budzący obraz:

„Idę w tysiąc, on sam mię — nie przyjmuje—słaby.

Aż niedawno za miastem w — pojeździe spotkałem —

Powiedziano, że to on, bo go nie poznałem.

Utył, ale to była okropna—otyłość

Wydęła go zła strawa i powietrza—zgniłość,

Policzki mu nabrzmiały, pożółkły i zbladły,

W czole zmarszczki pół wieku — włosy wszystkie spadły.

Witam, on mnie nie poznał, — nie chciał mówić do mnie.

Mówię, kto jestem, patrzy na—mnie bezprzytomnie.

Gdym dawnej znajomości — szczegóły opowiadał,

Wtenczas on oczy we mnie—utopił i badał". (wiersz 128—129).

Mickiewicz opowiada, że „nieszczęśliwy więzień, który powrócił do domu, wszystkich się boi, nawet swego cienia i milczy uparcie albo błędnemi oczyma wodzi po pokojach, drżąc cały na ciele". (Dziady, część III)

„Pytany, myśląc zawsze, że jest w swem więzieniu, ucieka w głąb pokoju i tam—tak w cieniu.

Krzycząc zawsze dwa słowa—„nic nie wiem, nie powiem".

I te dwa słowa jego ostały się przysłowiem

I długo przed nim płacze na kolanach żona

Straszne cienie przeszłości).

(Głos Przemyśla).

Droga krzyżowa gazet opozycyjnych

„Dziennik Ludowy", bratni nasz organ PPS we Lwowie ogłosił następujący komunikat:

W sobotę musieliśmy opuścić drukarnię, w której składało się nasze pismo, Poszukiwania innej drukarni, prowadzone od kilku dni były jednak daremne. Właściciele drukarń oświadczyli nam zgodnie, że „boją się przyjąć „Dziennik Ludowy" do druku. Doszło do tego że w poniedziałek znaleźliśmy się wobec zupełnej niemożności wydania pisma. Dopiero wczoraj udało się nam częściowo pokonać trudności i dzięki temu „Dziennik Ludowy" znowu wychodzi. Mamy nadzieję, że obecnie już bez takich przeszkód pismo codziennie będzie się ukazywać.

Chwilowe wstrzymanie wydawnictwa wywołało powszechnie zrozumiałe zaniepokojenie. Przepraszamy czytelników i przyjaciół za tę niezawinioną zwłokę.

Wydawnictwo „Dziennika Ludowego Tyle Wydawnictwo „Dziennika Ludowego".—Z kilku słów przebija jednak cała tragedja pracy socjalistycznej w Polsce, Zgnębiona konfiskatami, represjami podatkowemi, procesami, tuła się od drukarni do drukarni. Wychodząc przy największych trudnościach (Dziennik Ludowy nie wychodził kilka dni). Nie traci odwagi i walczy dalej w obronie mas ludowych. Dzieje „Dziennika Ludowego" to dzieje drogi krzyżowej.

Nikt z czytelników prasy socjalistycznej nie ma pojęcia o trudnościach, z jakimi walczy nasza prasa. Kiedyś, gdy się to wszystko skończy, wspominać będziemy ten okres, jako przechodzący wszystko, co było dotychczas. Wtedy dowie się opinja publiczna o wszystkich szykanach, jakie spotkały prasę opozycyjną.

Tygodnik „Tydzień" wydawany przez obywatela Thuguta, rozesłał do swych prenumeratorów następujące pismo:

Przystępując do wzrowienia naszego pisma, liczyliśmy na pewne ożywienie zainteresowań politycznych wypadkami bieżącemi. Rachuby te nie zawiodły. Wzrost prenumeratorów i sprzedaży pojedynczych numerów był powolny lecz stały. Można było mieć nadzieję, że w krótkim czasie pismo stanie mocno na nogach, że uda się w ten sposób wytworzyć placówkę niezależnej myśli demokratycznej.

Nie obliczyliśmy się jednak dostatecznie ze „sposobami" walki z wolnością słowa w kraju, w którym oficjalnie niema cenzury. Nieustające konfiskaty, wyrzucające nam niejednokrotnie połowę tekstu z numeru, uczyniły z nas niebawem zamiast dostawców myśli — dostawców czystego papieru, który istotnie w tych warunkach wypadał bardzo drogo. Gdy to nie wystarczało, zakłady, w których od począsku drukowaliśmy swe pismo, wymówiły nam z „ubolewaniem" stosunek; inne drukarnie, do których zwracaliśmy się, nie ujawniły także odwagi. Gdyby nawet ujawniły, rezultat po tygodniu będzie ten sam. Jaką drogą zakłady te dochodzą do tak osobliwej wstrzemięźliwości w przyjmowaniu klijentów, pozostawiamy domyślności czytelników.

W tych warunkach zmuszeni jesteśmy zaniechać nierównej walki i zawiesić wydawnictwo przynajmniej do chwili, kiedy uczciwa i lojalna krytyka nie będzie uważana za przestępstwo

Skonfiskowana „pacyfikacja"

Dwukrotna konfiskata „Łodzianina"

Jesteśmy otoczeni b. czułą opieką cenzury prasowej. Każdy nasz numer ma na sobie znaki tych „serdecznych" uścisków w formie białych plam.

Ostatni numer „Łodzianina" został skonfiskowany za następujące artykuły:

1. „Pacyfikacja"
2. „Łamanie ustawodawstwa robotniczego", pierwsze kroki po zwycięstwie BB".
3. „Bicie więźniów politycznych (korespond. z Torunia).
4. „Bili robotników, kapitalistów zato nie ruszali".

Gdyśmy po pierwszej konfiskacie wydali drugi nakład z białemi plamami, podając jednocześnie za co te artykuły zostały skonfiskowane—do redakcji i drukarni zgłosiła się policja, konfiskując i ten drugi nakład.

Wobec tego przepraszamy czytelników, którzy „Łodzianina" nie otrzymali—nie z naszej winy. Jeżeli towarzysze przyjrzą się życiu politycznemu Polski obecnej, to stwierdzą, iż to co się dzieje z naszym „Łodzianinem" przeżywa cała prasa opozycyjna. My milczeć, choćbyśmy nie chcieli—na łamach pism musimy. Ale stąd tylko jeden wniosek — pracujmy tak, aby to przymusowe milczenie jaknajprędzej z Polski znikło.

BOLESŁAW LIMANOWSKI

Nie przyjmie Krzyża Niepodległości z rąk „pomajowego" systemu rządzenia.

W „Robotniku" czytamy:

Bolesław Limanowski nadesłał nam list, w którym oświadcza, iż otrzymał zawiadomienie o odznaczeniu Go Krzyżem Niepodległości; Bolesław Limanowski uznał, że odznaczenia tego w warunkach obecnych

przyjąć nie może.

Miał przed sobą dwie drogi:

Albo nie odpowiedzieć na zawiadomienie i tym sposobem milcząco niejako stwierdzić swój protest przeciwko systemowi i jego postępkom;

albo też wyjaśnić publicznie powody swojej decyzji.

Bolesław Limanowski wybrał drogę DRUGĄ; droga PIERWSZA byłaby tchórzostwem;

„Protest utajony byłby ohydną zdradą swoich przyjaciół współwyznawców przekonań i zasad społeczno-politycznych".

Dlatego nestor SOCJALIZMU POLSKIEGO wybrał drogę PROTESTU PUBLICZNEGO. Rozstrzygnęły o Jego postanowieniu trzy fakty:

1) BRZEŚĆ;

2) SPOSÓB PRZEPROWADZENIA WYBORÓW;

3) BIERNOŚĆ CZĘŚCI SPOŁECZEŃSTWA, które utożsamia OKRUCIEŃSTWO z SIŁĄ i takiem utożsamieniem zasłania się przed obowiązkiem moralnym protestu.

Bolesław Limanowski w tych warunkach

PROTESTUJE GŁOŚNO

przeciwko odznaczeniu Go przez obóz „pomajowy".

* * *

Dosłownego listu Bolesława Limanowskiego nie podajemy ze względu na cenzurę.

Zatarg w przemyśle włókienniczym

w okręgu Bielsko-Biała.

Otrzymaliśmy następującą korespondencję:

Przez przeciąg kilku miesięcy specjalna komisja złożona z przedstawicieli przemysłowców i Związku robotniczego klasowego opracowywała nowe podstawy płac robotniczych dla tkaczy. Cały szereg szczegółów został uzgodniony przez obydwie strony reprezentowane w komisji. Jednakże kilka najważniejszych pozycji, między innemi wysokość płacy podstawowej od jednostki akordowej, nie zdołano uzgodnić.

Sporne sprawy przeniesione zostały na plenarne posiedzenie konferencji przedstawicieli Związku Zawodowego robotniczego i Związku przemysłowców.

Jednakże i tam nie doszło do porozumienia, gdyż przemysłowcy obstają bezwzględnie, aby płaca podstawowa dla tkacza wynosiła 25 gr. za tysiąc wątków, zaś przedstawiciele robotników domagali się 27 i pół grosza. Następnie przedstawiciele przemysłowców domagają się obniżenia wynagrodzenia tkacza za doprowadzenie krosna do porządku po odrobieniu osnowy i założeniu nowej z ustalonej przez komisję wysokości zł. 3.85 na zł. 3.50 i ze zł. 3.35 na zł. 3.00, oraz wynagrodzenia z powodu zmniejszonej wydajności produkcji spowodowanej rozpoczęciem tkacza z nowej osnowy ze zł. 8 na zł. 6— i ze zł. 3 na zł. 2,25. W dalszym ciągu przemysłowcy żądali obniżenia płacy zasadniczej za godzinę ze zł. 1.10 na zł. 1.00, dla tkaczy wyrabiających wzory (mustry), zaś w końcu stoją na stanowisku zniesienia par. 1154 b. kodeksu cywilnego, obowiązującego na terenie Sądów Apelacyjnych w Krakowie, Lwowie i Sądu Okręgowego w Cieszynie, a gwarantującym robotnikom dopłatę ze strony pracodawcy w czasie choroby do pełnego normalnego zarobku tygodniowego.

Natomiast przedstawiciele robotników domagali się wynagrodzenia w wysokości gr. 30 za każdy postój krosna, spowodowany zepsuciem się tegoż, jak również przyznaniem wynagrodzenia tkaczom za noszenie osnów z sal położonych na innych piętrach. W końcu przedstawiciele Związku zawodowego domagali się przeredagowania ustępu umowy regulującego sprawę delegatów fabrycznych oraz sposób załatwiania sporów wynikłych pomiędzy robotnikami a pracodawcami, w sposób taki, że w pierwszym rzędzie spór oddany będzie do załatwienia przedstawicielowi Związku, delegatom i administracji fabrycznej, a w razie niemożności dojścia do porozumienia sprawa ta przekazana będzie komisji rozjemczej.

Wobec oporu ze strony przemysłowców co do uznania powyższych poprawek zgłoszonych do umowy zbiorowej przez Związek zawodowy, pertraktacje zostały przerwane.

W dniu 25 ub. m. Okręgowy Inspektor Pracy odbył konferencję z przemysłowcami. W dniu 26 ub. m. obwodowy inspektor pracy zawiadomił Zarząd Związku zawodowego, iż przemysłowcy żądania swe, odnośnie zgłoszonych poprawek do umowy zbiorowej w całości podtrzymują, wobec czego zaproponował oddanie spornych punktów w umowie zbiorowej pod arbitraż.

Na powyższą propozycję Zarząd Oddziału Związku w Bielsku po porozumieniu się z Zarządem Głównym Zw. Zaw. Włókienniczego w Łodzi odmówił zgody na proponowany arbitraż.

W dniu 29 ub. m, wszyscy przemysłowcy wymówili pracę robotnikom i oświadczyli, że przyjęci zostaną do pracy tylko ci robotnicy, którzy podpiszą zgodę na warunki proponowane przez Związek przemysłowców.

Związek Zawodowy Włókienniczy przygotowuje się do walki o zmuszenie przemysłowców do podpisania umowy w redakcji komisji z poprawkami Związku.

PRZEGLĄD PRASY

Z racji otwarcia Sejmu.

„Zwrotny dzień parlamentaryzmu polskiego", „nowa era w Sejmie", „pamiętna data w historji Polski" — oto tytuły, zdobiące sprawozdania pism sanacyjnych o otwarciu Sejmu i Senatu.

W jednej chwili zapomniano o „smrodzie z ulicy Wiejskiej", o „ślabowanych portkach", o „szujach i złodziejach grosza publicznego" i t. p., ponieważ Sejm i Senat opanowane zostały przez BB.

„Kurjer Poranny" jednak niezupełnie jeszcze oswoił się z tem, że Sejm jest „nasz" (t. j. sanacyjny) i w dalszym ciągu straszy opozycję. Oto wiadomość o wyjeździe p. Switalskiego na Zamek miała wywrzeć na opozycji „piorunujące" wrażenie. Wizytę na Zamku organ p. Erenberga nazywa „zasadą tradycyjną parlamentaryzmu angielskiego". Czyżby więc ta zasada angielska zrobiła na opozycji „piorunujące" wrażenie? Do pioruna tam!.

„Expres Poranny" stwierdza, że program, wyłuszczony w mowie p. Switalskiego, „oznacza zupełny przewrót w dotychczasowych stosunkach parlamentarnych".

Słusznie. Ale taki przewrót, który Polsce dużo złego wyrządzi, ponieważ prowadzi prostą drogą do faszyzmu włoskiego, od którego nasz faszyzm różni się tylko dwulicowością i krętactwem. Faszyzm nasz nie ma odwagi przyznać się, że jest faszyzmem, lecz maskuje się obłudnie pod szatą demokratyczną.

„Gazeta Warszawska" stwierdza słusznie, że Rząd dąży do tego, by Sejm był niemy. Program p. Switalskiego oznacza „likwidację atrybucji Sejmu, jako władzy kontrolującej. Rzecz bowiem oczywista, że w porządku obrad, dyktowanym Sejmowi przez Rząd, nie znajdą się te sprawy, w których Rząd mógłby się znaleźć w roli oskarżonego, choćby nawet oskarżenie to miało być przez większość rządową po dyskusji odrzucone. W myśl tej zasady żaden wniosek poselski, niemiły Rządowi, nie doczeka się rozpatrzenia przez Sejm, a ewentualna próba wytoczenia danej sprawy przy innej sposobności spotka się z bliżej określonemi ograniczeniami co do czasu i „formy przemówień".

„Kurjer Warszawski" komentując hasło „współpracy", któremu tak hojnie szermował p. Switalski, domaga się przedewszystkiem „swobody deliberacji" i wolności poselskiej. Bez tych zasad niema mowy o współpracy równouprawnionych czynników.

Unieruchomienie fabryk łódzkich

Robotnicy domagają się pełnej zapłaty za czas wstrzymania pracy.

Zapowiedź unieruchomienia większości zakładów przemysłowych w Łodzi na przeciąg dwoch tygoni wywarła w sferach robotniczych przygnębiające wrażenie. Związki zawodowe i reprezentowane przez nie masy robotnicze stoją na stanowisku, iż przerwanie pracy w fabrykach jest niczem nieuzasadnione, gdyż w przerwie między świętami warsztaty mogą być uruchomione zupełnie normalnie. O ile zakłady przemysłowe zamierzają przerwać pracę powinny ustawowo wymówić swym robotnikom. O ile przerwa w pracy nastąpiła bez żadnej przyczyny i nie z winy robotników, robotnikom należy się wynagrodzenie za ten czas, a nie zwrotne zaliczki.

W sprawie tej podjęta będzie interwencja w Inspektoracie Pracy.

Pogwałcenie ustawy samorządowej

(Korespondencja z Szadku).

W dniu 25 maja b. r. odbyły się wybory do Rady Miejskiej m. Szadku. Wybory powyższe nie przypadły do gustu panu burmistrzowi Cz. Kubackiemu i panu staroście w Sieradzu. To też znalazł się haczyk, o który zawadzono. Rzekomo pokrzywdzeni żydzi, złożyli protest i sprawa ważności wyborów była załatwianą przez szereg miesięcy. Pismem Urzędu Wojewódzkiego z dnia 26 września, wybory w końcu zostały zatwierdzone. Zdawało się, że sprawa jest już skończona. Ale gdzież tam!

Ani burmistrz Szadku, ani też pan starosta, przynaglony pismem, nie uważali za stosowne zwołać pierwsze posiedzenie nowowybranej Rady. Zniecierpliwieni wyborcy w dniu 5 grudnia b. r. wysłali delegację do p. starosty o interwencję w powyższej sprawie. Lecz dostać się przed oblicze pana starosty, to rzecz nie tak łatwa. Po kilku godzinach cierpliwi delegaci mieli możność rozmówienia się w powyższej sprawie do życia Rady Miejskiej i o dziwo! Dowiedzieli się od pana starosty, że Województwo głupio postąpiło, zatwierdzając Radę m. Szadku. Dowiedzieli się następnie, że do Rady weszli za obiecane chojaki z lasu miejskiego. Pan starosta woli Szadek spalić lub 40 obywateli uwięzić, a nie pozwoli na Radę, składającą się z łobuzów z pod znaku P.P.S. C.K.W.

Delegaci p. p. Zabłocki Michał i Kwieciński Czesław, hamując gniew i oburzenie, starali się panu staroście wyjaśnić istotny stan rzeczy. W końcu udobruchany p. starosta wyznaczył konferencję na dzień 11 grudnia. Delegaci, widząc niesłychane bezprawie p. starosty, zrezygnowali z zaproszenia i postanowili pisemnie i ustnie poprosić pana Wojewodę, aby zechciał pouczyć p. starostę o szanowaniu praw, zawarowanych Konstytucją, oraz zechciał pouczyć, jak winien zwierzchnik powiatu obchodzić się z delegacją.

Podajemy do wiadomości ogółu, że w Szadku dzieje się bezprawie od 25 maja b. r. nie mamy Rady Miejskiej, ani możności kontroli majątku miejskiego. Prosimy Szanowną Redakcję o opublikowanie naszego listu, a o dalszych losach naszego starożytnego grodu czytelników poinformujemy.

Szadek, dnia 6 grudnia 1930 roku.

Michał Zabłocki.

Komuniści w obronie faszyzmu

Parlament szwajcarski odrzucił wniosek frakcji socjalistycznej o cofnięcie wydalenia Bessanessiego, Turchianiego i Rossellcgo. Przypomnieć tu trzeba, że sąd odrzucił wniosek prokuratora o włączenie wydalenia oskarżonych ze Szwajcarji do wyroku. Wszyscy trzej antyfaszyści zostali zatem wydaleni na mocy nie wyroku sądowego, lecz zwykłego rozporządzenia rządu. Za wnioskiem głosowało 47 socjalistów i jeden demokrata, przeciw 128 posłów stronnictw burżuazyjnych i 2 komuniści.

Trudne napozór do uwierzenia, lecz prawdziwe! Komuniści głosowali za niedopuszczeniem do Szwajcarji rewolucjonistów włoskich, którzy ośmielili się rozrzucić ulotki antyfaszystowskie po tej wielkiej katordze, w której Mussolini trzyma 40 miljonów ludzi. Jeśli sąd burżuazyjny nie chciał ich ukarać za tę „zbrodnię", to niech przynajmniej będą wydaleni!

Stronnictwa burżuazyjne uzasadniały swoje stanowisko tem, że jakkolwiek zasadniczo są przeciw wydaleniu antyfaszystów, nie chcą głosować za jego cofnięciem, aby nie nadwyrężać powagi rządu. Komunistom na powadze burżuazyjnego rządu szwajcarskiego chyba tak bardzo nie zależy, więc ich postępowanie nie może mieć innego źródła, jak nienawiść do demokracji, przeciw której wolą poprzeć raczej faszyzm.

Niema w tem nic nowego. Wszędzie na świecie komuniści są najlepszymi pomocnikami faszyzmu, ale nigdy jeszcze tak otwarcie nie zrzucili maski.

Dowody „niesłychanej czystości wyborów" sanacyjnych

69 skarg przeciw Brzeskim wyborom.

Ajencja P. I. D. donosi, że dotychczas okręgowe Komisje Wyborcze przekazały Sądowi Najwyższemu 69 skarg przeciwko wyborom do Sejmu.

Poszukiwanie rodziny.

Otrzymaliśmy list od Antoniego Grzegorzewskiego, syna Tomasza, zamieszkującego obecnie na Ukrainie (Rosja Sowiecka), z prośbą o wezwanie wszystkich tych, którzy cośkolwiek wiedzą o adresach jego krewnych: matki—Władysławy Grzegorzewskiej, brata — Ignacego Grzegorzewskiego, lat 47, z zawodu ślusarz, siostry — Izabelli z męża Kamińskiej, szwagra — Leopolda Kamińskiego, lat 52, z zawodu ślusarz, oraz siostry — Natalji z męża Ciesielskiej, wdowy, lat 51 — aby podali do Redakcji „Łodzianina" względnie bezpośrednio pod adresem poszukującego:

„Ukraina, st. Konopowka, Lubenskowo okruga, Sacharnyj zawod „Wozrożdenje" — Anton Tomaszewicz Grzegorzewski".

Adresat prosi wszystkie pisma łódzkie o przedrukowanie powyższego wezwania.

Z życia partji.

Baczność Bałuty.

W niedzielę, t. j. 14 b. m. o godz. 10 rano, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy „Bałuty".

Pożądany jaknajliczniejszy udział członków.

Dzielnica Prawa.

W środę, dnia 17 grudnia b. r. o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się zebranie dzielnicowe, na którem wygłoszony zostanie referat.

O liczny udział sympatyków i członków prosi Komitet.

Dzielnica Widzew.

1) Komitet P. P. S. dz. „Widzew" postanowił przedłużyć rejestrację swych członków Partji do końca grudnia r. b. Rejestracja odbywa się we wtorki i piątki każdego tygodnia od godziny 7-ej do 9-ej wiecz.

Niezarejestrowani do wymienionego terminu będą bezwzględnie skreśleni z listy członków PPS. dz. „Widzew".

2) W sobotę, dnia 20 grudnia r.b. o godzinie 7-ej wiecz., w lokalu naszej dzielnicy przy ul. Rokicińskiej № 54 odbędzie się zebranie członków i sympatyków naszej Partji. Między innemi zostanie wygłoszone sprawozdanie z dotychczasowej działalności Rady Miejskiej m. Łodzi. Komitet.

Wykłady publiczne

Wolnej Wszechnicy Polskiej

Wolna Wszechnica Polska Oddział w Łodzi ogłosiła na bieżący semestr zimowy następujące wykłady publiczne:

Prof. Marjan Grotowski. Poglądy fizyczne na próżnię, dn. 14 grudnia 30 r.

Prof. Władysław Gumplowicz. Górskie stolice letnie w Indjach, dn. 21 grudnia 30 r.

Prof. Seweryn Sterling. Rola konstytucji ciała ludzkiego w powstawaniu i przebiegu choroby, dn. 11 stycznia 31 r.

Prof. Arnold Makowski. Życie skał, dn. 18 stycznia 31 r.

Dr. Bogumił Jasinowski. Nauka a filozofja, dn. 25 stycznia 31 r.

Wykłady odbywać się będą w sali Gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza 46 Początek każdego wykładu o godzinie 12-ej m. 30. Wstęp bezpłatny.

Hocki-klocki.

U ZWYCIĘZCÓW,

— Kto nie chce pracować, nie powinien też jeść. Dlatego też próżniacy przeważnie piją.

Łódzcy sanatorzy, oblewając zwycięstwo w Tivoli, tak się spili, że nie mogli wstać od stołów. Lękając się przykrych powitań od swych żon, postanowili jednak wynieść się z restauracji. Cóż—wstać nie mogli. Jeden wpadł na dobry pomysł i kazał zagrać orkiestrze „Pierwszą Brygadę". Wstali jak na komendę i jeszcze innym biesiadnikom choć nie sanatorom, wstawać kazali,

Z „WRÓBLI NA DACHU".

Sam nie wiem, co mam premjerowi zanieść w prezencie? — skarży się św. Mikołaj.

— Może jakiego tęgiego człowieka?

— Ma już jednego.

— Może jakiego wybitnego fachowca?

— Też już jednego ma,

— Aha, już wiem, strajk górników angielskich.

***

Do bufetu sejmowego podchodzi poseł Niedziałkowski i woła na kelnera

— Proszę o kartę „win" sanacji!

***

Podobno grupa pułkowników ma być niebawem zupełnie odsunięta od rządów?

— Nie może być, a kto przyjdzie do władzy?

— Sami generałowie—generał Sławek, generał Beck, generał Boerner, generał Matuszewski i generał Prystor.

***

Mąż do posłanki X, odjeżdżającej do Warszawy na sesję sajmową;

— Pa, kochanie. Rób sobie, co chcesz w Warszawie, uchwalaj konstytucję, protestuj, tylko nie składaj wniosku na wprowadzenie prohibicji.

5 CZY 2 PRZYMIOTNIKOWE?

BBWR podobno żąda, aby w projekcie o konstytucyjaym 5-przymiotnikowe głosowanie było zamienione na 2-przymiotnikowe—jawne i płatne.

(Z „Gazety Warszawskiej"),

TAJNE GŁOSOWANIE.

Głos Przemyski pisze:

W zapadłej mieścinie Okręgu Wyborczego przemyskiego, przyszedł policjant gminny do wyborcy, który nie chciał iść do głosowania, zasłaniając się chorobą. Zmusiwszy go, by się ubrał — wyszedł z nim na ulicę i wepchnął mu do ręki kartkę do głosowania, nakazując by nie zaglądał na jaki numer głosuje,

Zaciekawiony wyborca przecież ukradkiem zaglądnął do kartki i zobaczył jedynkę. Wówczas oburzony policjant wymierzył mu siarczysty policzek i zawołał: na masz batiaru, ty nie wiesz, że jest tajne głosowanie.

W STYLU MARSZAŁKOWSKIM.

O triumfie BB opinja powszechna mówi DD.

Ukończenie śledztwa

W sprawie „zamachu" na marsz. Piłsudskiego.

Śledztwo w sprawie rzekomego zamachu na marsz. Piłsudskiego zostało już ukończone i sprawa wpłynęła do prokuratura dla sformułowania aktu oskarżenia.

Sprawa zapewne będzie przekazana VII wydziałowi Sądu Okręgowego, który z właściwym sobie pośpiechem niezawodnie wyznaczy termin rozprawy na styczeń.

Zaginęła legitymacja człon. Nr. 30654 wydana przez Zarząd Związku Prac. Użyteczności Publicznej w Polsce Oddz. w Łodzi, na nazwisko Makowskiego Zenona. Niniejszą legitymację unieważnia się.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.

Miejscowe: Drobne: Za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zagobionych dokumentach za wyraz 5 groszy. Zwyczanje Za 1 milimetr jednołamowy: 15 groszy (str. 8 łamowa), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-ła...ow. Zamiejscowe: o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-87. Wydawca: Łódzki O. K. R. P.P. S. Adam Boroń.